



Te „obiekty muzealne” są prawdziwe i nasze

Dziennikarze pozbierani

Słownik pełen nas

Właściwie nie ma – jak dotąd – odnotowanego przez nas przypadku negatywnego odniesienia się do pomysłu wydania słownika dziennikarzy olsztyńskich.

Przyszło „postacie słownikowe”, czynne zawodowo, przede wszystkim te spoza Olsztyna, które kiedyś z tym regionem były ściśle związane, dopytują się o szczegóły, o objętość odpowiedzi ankietowych, o formę przekazu ewentualnych anegdot czy o sposób przekazania przyszłych eksponatów muzealnych.

Mniejsze zainteresowanie przejawiają Koleżanki i Koledzy z najbliższego sąsiedztwa, a więc „mające najbliższą”. Pewnie zaczęła gorączkowe szkicowanie na kwadrans przed godziną zero.

Są jeszcze sceptycy, którzy – kierując się opinią Antoniego Słonimskiego, powtarzają za nim, że w Polsce nie ma sensu wydawanie słowników w rodzaju „Who is Who?” Bo w Polsce każdy przecież wie, kto jest „Who”, a kto nie jest „Who”.

Jeśli założyć, że z takich czy innych powodów słownika nie ma sensu drukować, to zdecydowana większość uzna taki fakt za przykład niemocy pomysłodawców i zdecydowanie sprzeciwi się grzechowi zaniechania.

Wniosek z tych wywodów płynie prosty – bierzemy się wspólnie do pracy! Organizatorzy – do redagowania i nakłaniania niechętnych, by chwycili za nieco przesuszone pióra! Oporni – Koleżanki i Koledzy – do poruszenia wyobraźni.

Niedawno rozmawiałem z dziennikarzem olsztyńskim dziś mieszkającym w Warszawie. Nie ociąga się, pisze. Obiecał dołączenie fotografii i spisu zadeklarowanych „obektów muzealnych”. Przyznał, że nakłonił innego dziennikarza – niegdyś olsz-

tyńskiego – do dopełnienia powinności słownikowej.

Zamieszczamy powtórnie naszą ankietę z nadzieją, że trzymający ją przed oczami zachęci „braci po piórze” do miłego wysiłku. Pytania zawarte w ankiecie, są standardowe, bez jakiegokolwiek zabarwienia emocjonalnego. Bo o to „zabarwienie” – zależy nam na tym bardzo – musimy zatroszczyć się sami. Co to znaczy?

Każdy praktycznie punkt ankiety można potraktować z obojętnością urzędniczą (z całym szacunkiem dla dobrych urzędników). Można też każdy punkt potraktować jako opisowe wyzwanie. Bo przecież trudno sobie wyobrazić, że znany felietonista, eseista, reportażysta, poprzestanie na zdawkowych, lapidarnych od-

dok. str. 3

Mówi się o tym Kapliczki olsztyńskie

Trochę na przekór odwiecznym zwyczajom, nakazującym czcić pamięć o tych, co odeszli, w miejscu nazwanym cmentarzem, w Olsztynie rozkwita nowy obyczaj. Cmentarz jest passe, a co jest trendy? Kapliczki-kamyczki-ptaszki.

Nie, nie drwię z czyichś uczuć i prawa do wyrażania smutku, demonstrowania pamięci, potrzeby wspomnienia. Do tego przeznaczone są cmentarze, kaplice, świątynie. Kiedy więc widzę kamień pamiątkowy na trawniku przed gmachem I LO, podobny w cieniu trawnika Pałacu Młodzieży, monument (pominę przymiotniki, jakie się nasuwają) w pobliżu kościoła św. Józefa, etc., nie rozumiem. Zebrałbym je wszystkie i umieścił na poczesnym, cmentarnym miejscu.

Mam natomiast kłopot z tzw. Aleją Gwiazd, tą zza pleców Stefana Jaracza (użyczył ich na umieszczenie tablicowych uzasadnień kto kim był, a także jest w olsztyńskim teatrze). Bo cóż to za miejsce? Czcili aktorów żyjących i dobrze zapisanych w pamięci. Dlaczego właśnie tych, a innych nie? Dzieje polskiego teatru w Olsztynie nie są długie, podobnie jak lista wybitnych aktorów. Ci nie zatrzymali się długo na teatralnych deskach, tamci się ostali. I jedni i drudzy odcisnęli swe piętno na dobrym obrazie teatru w pamięci widzów.

I co? Ci zasłużyli, a inni nie? Ten ma kamień, a ów kamienia w centrum miasta nie ma. Ktoś zadbął, a ktoś zaniedbał? Na cmentarzu wszyscy są równi. Tam nie dziwi kopczyk przy marmurach. W centrum niegdyś pretendującego do miana metropolii miasta takie kapliczki rażą. O ile trzymanie urny z prochami na półce meblościanki nie razi (rzecz gustu), o tyle ten rodzaj prowincjonalizmu powinien być uznany za naganny. A urzędnicy zezwalający na mnożenie tego rodzaju pomników pamięci wystawiają o sobie złą opinię.

Zastępca

in memoria

Elżbieta Mołodyńska

Jeszcze w piątek wieczorem rozmawiałem z Nią przez telefon. Pytałem, dlaczego opuściła szpital na własne żądanie. Kilka godzin później już nie żyła.

Elżbieta była dziennikarką z „pazurem”, redaktorką książek, poliglotką, erudytką, duszą towarzystwa. Miłośniczką zwierząt (miała kozę, dwa psy i kilka kotów), bystrą obserwatorką życia.

Trzydzieści lat temu zamieszkała w podolsztyńskich Kopankach, wsi w środku lasu. Zostawiła Warszawę, a właściwie – Konstancin, żeby być tu, na łonie warmińskiej przyrody, gdzie spokój i balsamiczne powietrze, śpiew ptaków i cudny świt.

Zaprzyjaźniliśmy się dziesięć lat temu przez Michała Kasperowicza, też mieszkańca Kopanek, z którym robiliśmy nową wersję miesięcznika „Warmia i Mazury”. Żywo zainteresowana nową inicjatywą wydawniczą z impetem włączyła się do współpracy. Przesyłała nam reportaże, recenzje książek, felietony. Pióro miała wymienione, język cięty i – gdy trzeba – dosadny.

Życie zawodowe rozpoczęła z dyplomem psychologa po Uniwersytecie Warszawskim w 1971 roku w „Sztandarze Młodych”.

Potem były: tygodnik satyryczny „Szpilki” i radiowa „Trójka”, zwana wówczas Programem Trzecim Polskiego Radia. Jej talent rozkwitał.

Pierwszy raz zetknąłem się z Nią na I Biesiadach Humoru i Satyry w Lidzbarku Warmińskim w 1976 roku, które relacjonowała dla „Szpilek”. Błyskotliwa, dowcipna, z celną ripostą. Brylowała w dziennikarsko-kabaretowym towarzystwie. Taką miała naturę.

Z dziennikarstwa wyszła na początku lat 80. zeszłego wieku. Wyjechała z mężem za granicę. W ostatnich latach współpracowała – jako „prosta redaktorka z Kopanek” – z wydawnictwami książkowymi, dorabiając do emerytury.

I już Jej nie ma. Żyła 65 lat. Została pamięć o pełnej życia i radości Elce.

Pogrzeb odbył się 8 października 2011 roku. Spoczęła w rodzinnym grobie na warszawskich Powązkach.

Tadeusz Prusiński

Andrzej Zb. Brzozowski

Limeryki dziennikarskie

Dolce vita

Po wyborach moi mili,
Wszyscy będą lepiej żyli.
A wynika to z programów,
Pań posłanek oraz panów.
Tak przynajmniej się chwalili.

Zapytanie

Może komuś się przysłużyć,
Innych może trochę wkurzyć.
Kto by pod tym się podpisał,
Żeby przedwyborcza cisza,
Trwała w Polsce jak najdłużej?

Bez wierszówki – miesięcznik społeczno-kulturalny Oddziału SDP w Olsztynie, 10-162 Olsztyn, ul. Nowowiejskiego 5.

My w Internecie: www.sdp.pl, www.zycieolsztyna.pl

Prezes oddziału: Joanna Wańkowska-Sobiesiak (tel. 89 523-26-11)

joanna-wankowska@wp.pl

Redaguje: Krzysztof Panasiak z zespołem; krzychpanasiak@gmail.com (kom. 695-782-690) bezwierszowki@o2.pl. DTP: Paweł Lik

Druk: Studio Poligrafii Komputerowej "SQL" s.c.. Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania tekstów. Nakład 300 egz.

Konto oddziału SDP w Olsztynie: Bank Pekao S.A.

O/Olsztyn 4012405598111100050316164

Zadanie realizowane przy wsparciu finansowym Samorządu Warmińsko-Mazurskiego

Andrzej Malinowski

Trudno mi dziś pisać o Andrzeju Malinowskim, człowieku o fantastycznej wyobraźni i niezwykłych pomysłach, o których wielu mówiło, że są szalone. Mnie wydawały się mniej szalone niż innym, a im bardziej Andrzeja poznawałem, nabierałem przekonania, że są całkiem realne.

Poznałem Go w „Życiu Lubelskim”, gdzie zaczął pracować po przyjeździe z Warszawy do Lublina i był tu już nieźle zadomowiony. Był to też okres organizowania redakcji popołudniowej gazety „Kurier Lubelski”, w czym wszyscy pracownicy „Życia” żywo uczestniczyli. Andrzej Malinowski przepełniony wiarą, że w okresie politycznej „odwilży” na wiele można sobie pozwolić, przedkładał pomysły, które miały zapewnić nowej gazecie mocne wejście na czytelnicy rynek. I zapewniły. Helikoptery krążące nad miastem i rzucające ulotki, jeżdżące po ulicach samochody z megafonami, milicyjne i wypożyczone z Ligi Przyjaciół Żołnierza, przez które ogłaszano komunikaty o nadzwyczajnym wydarzeniu: oto będzie „Kurier” – to dla Lublina była nowość. A kiedy od marca 1957 roku „Kurier” już był, Andrzej Malinowski okazał się w nim świetnym reporterem, reportażystą, publicystą.

Zdarzało się czasem, że niektóre publikacje pisałem wspólnie z Andrzejem. I tak to się jakoś utarło, że coraz częściej kierownictwo redakcji zlecało zajęcie się tematem Andrzejowi i mnie. A że w „Kurierze” wszystko było pilne, często dyktowaliśmy maszynistkom teksty prosto z głowy. Jedno zdanie Andrej, jedno ja. Jakoś dobrze to wychodziło, z jednym wyjątkiem.

Oto któregoś dnia roku 1959 wezwał nas redaktor naczelny do gabinetu i mając przed sobą nasz maszynopis wygłosił cierp-

ką uwagę: to nie jest do druku. To jest tekst do kabaretu, a „Kurier” to nie kabaret.

- Kabaret to dopiero będzie – odciął się Andrzej i po opuszczeniu pokoju szefa twardo powiedział: to zrobimy prawdziwy kabaret. I zrobiliśmy. Kabaret „Czart” już pierwszym programem zdobył sobie sympatię widzów, a potem przez lata kpił z idiotyzmów w życiu publicznym, walczył z biurokracją, bawił mieszkańców Lublina i województwa. Aktorem i głównym organizatorem był, co oczywiste, Andrzej. Świetnie potrafił godzić obowiązki redakcyjne i „czartowe”.

W roku 1960 otrzymał z Radia Lublin propozycję nie do odrzucenia. Zawsze interesowała go popularyzacja nauki, więc w rozgłośni lubelskiej mógł redagować magazyn popularno-naukowy (nadał mu tytuł „Kwant”). Ale miał jeszcze inne możliwości, z których skwapliwie skorzystał. Robił reportaże i pisał słuchowiska popularno-naukowe na antenę ogólnopolską – dla I programu Polskiego Radia. W 1963 roku otrzymał prestiżową nagrodę im. Bruno Winawera, za popularyzację nauki i techniki.

Kilka lat później nasze drogi znowu się skrzyżowały. Mieszkałem w Olsztynie, Andrzej Malinowski przeniósł się do Gdańska, gdzie zorganizował i przez pięć lat prowadził oddział redakcji Tygodnika Rolniczego „Nasza Wieś”. Centrala redakcji była właśnie w Olsztynie, toteż Andrzej musiał tu bywać. Bywał też często w latach 1971-1973, kiedy

iam

to kierował oddziałem morskim olsztyńskiej „Panoramy Północy”. Dlatego – jak później twierdził – z Olsztynem czuł się bardzo związany. Polubił miasto, bo za każdym pobylem w centralach redakcji „Naszej Wsi” i „Panoramy Północy” nie szczędzono mu pochwał i ...nagród. Ale było coś jeszcze. Mówił, iż oczarowało go olsztyńskie Stare Miasto. On – człowiek, który lubił towarzystwo i kolegów, którzy Ignęli do niego, potrafił często wykroić sobie trochę czasu, by pospacerować po Starym Mieście, terenach byłej Akademii Rolniczo-Technicznej i plaży nad Jeziorem Krzywym. W województwie zaś najbardziej zachwycał się Rynem i powiatem węgorzewskim.

Przy którymś spotkaniu Andrzej Malinowski zwierzał mi się, iż miał trzy miłości: Lublin, krainę Warmii i Mazur oraz popularyzację nauki, która potrafi zmienić świat. Może dlatego twierdził, że jego największą przygodą dziennikarską był obszerny wywiad z profesorem Christianem Barnardem, pionierem transplantacji serca. Andrzej – jedyny polski dziennikarz przeprowadził ten wywiad podczas wizyty w Groote Schuur Hospital w Kapsztadzie. Wywiad ukazał się w roku 1975 na łamach „Głosu Wybrzeża”.

Kolejne lata Andrzeja, to praca w gdańskich redakcjach. Wszystko, co robił – robił z największym przekonaniem, że jest to pożyteczne, a więc potrzebne. Wyjątek stanowiła może produkcja drewnianych listew, którą podjął, by zarabiać na życie. Było to wówczas, gdy w stanie wojennym w roku 1981, po zamknięciu tygodnika „Czas”, gdzie był zastępcą naczelnego, nie został zweryfikowany: zabroniono mu pracy w tytułach RSW „Prasa” i w „Radiokomitecie”. Zaczął więc pisać książki – ostatnie, to „Tajemniczy świat tatuażu” (rok 1999), i „Rozmowa z Jezusem – smutne rozważania o polskim domu niezgody” (rok 2001).

Choroba serca, na którą cierpiął od dawna, coraz bardziej przeszkadzała mu w pracy. Po dziesięciu latach musiał zrezygnować z kierowania, z założonej przez siebie w Sopocie, Oficyny Wydawniczej „Oaza”. To w niej redagował i wydawał m.in. cieszący się popularnością, książkowy „Katolicki Kalendarz dla Dzieci i Młodzieży >>Tęcza<<”. Nikt zdążył zrealizować swoich zamiarów pisarskich i zaplanowanych odwiedzin Lublina i Olsztyna.

Redaktor Andrzej Malinowski zmarł w wieku 76 lat – 20 lipca 2011 roku.

Ryszard Nowicki

dok. ze str. 1

powiedziach. Nawet wymieniając poszczególne redakcje, z którymi przyszło mu się wiązać.

Liczymy bardzo na swobodne refleksje, na opinie o wybranych zagadnieniach, wspomnienia, jest zresztą osobne miejsce – miejsce na anegdoty. O sobie, o zespole redakcyjnym, o koleżankach, o kolegach. Sytuacjach nieoczekiwanych, o kulisach powstawania tekstów, organizowania redakcji, o przeszkodach na drodze ku wymarzonemu tytułowi, o losach tych tekstów, które się nie ukazały etc. A może ktoś dysponuje fotografią, mogącą zilustrować opisany epizod. Może rysunek, opinie, recenzję własnych publikacji, fragment listów czytelników?

I jeszcze kolejny apel – o zadeklarowanie przedmiotów, mogących stwarzać podwaliny pod powstawanie naszego „muzeum

dziennikarstwa”. Wycinki, fotografie, książki, a nade wszystko to, co tworzyło indywidualny, odrębny, niepowtarzalny warsztat dziennikarski, ten dotykany, materialny – notes, pióro, magnetofon, kamera, przedmioty niezbędne – dziś już bezużyteczne.

Każdy drobiazg wymaga opisu – i o to też prosimy. Jeśli bowiem nie uda się stworzenie miejsca, w którym te przedmioty znajdą schronienie, to można owo muzeum sobie wyimaginować, pięknie urządzić, zilustrować, zawrzeć na kartach osobnego rozdziału książki. A także „ożywić” wirtualnie.

Zachęcam do rychłego wypełniania kart ankiety. O postępie w pracach nad książką, statystyce (ile wysłano, ile nadesłano ankiet), będziemy informować na bieżąco. Piszmy!

kjp

Ankieta

(do przygotowywanej publikacji „Nasi dziennikarze – Twarze olsztyńskich mediów”, na sześćdziesięciolecie olsztyńskiego Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, powstałego 16 marca 1952 roku)

Wypełnioną ankietę (dostępna na stronie www.sdp.pl/olsztyn; objętość odpowiedzi dowolna), wraz ze zdjęciem w formacie JPEG, prosimy przesłać pod adres: krzyszand@wp.pl, lub 10-162 Olsztyn, ul. Nowowiejskiego 5.

- Nazwisko:
- Imię (lub imiona):
- Pseudonimy:
- Data urodzenia:
- Wykształcenie:
- Przynależność do organizacji i związków twórczych:
- Praca zawodowa i społeczna (redakcje i lata pracy):
- Nagrody i odznaczenia (prosimy podać rok nadania):
- Dokonania w zawodzie: (publicystyka, prace redakcyjne, wydane książki – tytuł, rok wydania, wydawca itp.)
- Hobby (zainteresowania i sposób spędzania wolnego czasu, ulubione lektury itp.):

APEL

Prosimy o namysł nad ideą powołania w Olsztynie Muzeum Dziennikarstwa. Wiąże się to koniecznością przewertowania własnych archiwów i zadeklarowania przedmiotów i materiałów mogących stanowić w przyszłości eksponaty (wszystko np. fotografie, maszyny do pisania, pióra, kałamarze, książki, księgozbiory, zabytkowe nożyczki, faksymile, maszynopisy poprawiane, wizytówki, egzemplarze unikalnych gazet, zdjęcia dokumentujące informacje środowiskowe, filmy dokumentalne, przyciski do papieru, pralaptopy, kamery filmowe, aparaty fotograficzne, negatywy, mikrofony, itp.)

Prosimy o poważne potraktowanie naszego apelu!

**W imieniu zespołu organizatorskiego
(Krzysztof Panasik i Andrzej Brzozowski)**

Apel II

Prosimy także o nadsyłanie anegdot, dotyczących naszych Koleżanek i Kolegów dziennikarzy o osobowościach owianych legendą, także dotyczące nas samych oraz okoliczności zbierania materiałów, niecodzienne zdarzenia, tarapaty, niebezpieczeństwa etc. Tę skarbnicę pomieścimy w oddzielnym rozdziale przygotowywanej publikacji. Nasza poczta spod adresu: krzyszand@wp.pl jest czynna całą dobę. Czekamy też na Państwa propozycje, związane z tą księgą. Taka, jak wiemy, jeszcze nie powstała.

Wątpliwości, pytania – jeśli pojawiają się nieoczekiwane – kierujemy pod numery naszych telefonów: Krzysztof Panasik – 89 533 52 58, lub kom. 695 782 690

Andrzej Brzozowski – kom. 503 130 698



Jak zostałem redaktorem

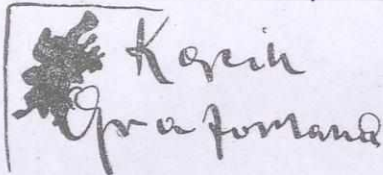
Ciąg dalszy subiektywnej historii „Życia Kortowa”

Kontynuujemy opowieść osnutą na dziejach tajemniczego czasopisma. Pionierskie spisanie zapomnianych dziejów kortowskiego pisma zostało ukończone. Reszta ewentualnych dociekań, to już domena historyków.

Aleksander Wołos

Po październikowym przełomie na łamach naszego miesięcznika rozgorzała dyskusja o konieczności rozwiązania skompromitowanego ZMP i potrzebie tworzenia nowych organizacji młodzieżowych, o czym pisał głównie Jerzy Andrzejewicz. Pisał on także o celowości istnienia przedmiotu ekonomia polityczna. Zaistniał bowiem w masowym ruchu studenckim, na wielu uczelniach, postulat likwidacji tego przedmiotu. Natomiast mgr Marian Wiśniewski – asystent w Katedrze Ekonomii Politycznej, w obszernym artykule „Studiować czy nie studiować”, w sposób wyważony uzasadniał potrzebę istnienia ekonomii politycznej. Marian, w kolejnych dużych artykułach: „Olsztyn czyli uroki prowincji” i „Zielona droga dla inicjatywy społecznej”, głosił tezę, że prowincja w pojęciu geograficznym, dzie-

ryc. 21



Drogi młody Grafomanie!

Ty, przeciw któremu szczerą zębą inne gazety, któremu bliscy krewni radzą przetrząść się na froterownie podłóg, który nie znajdujesz zrozumienia u przyjaciół – znajdziesz ukojenie na łamach naszego pisma. Wychodzimy do Ciebie z wyciągniętą szpalą, chcemy Cię łamać i składać!

Zwróć się do nas z całym zaufaniem i otwartością właściwą swemu młodemu sercu!
Cześć! Niech żyje Pegaz!

Winieta „Kącika grafomana”

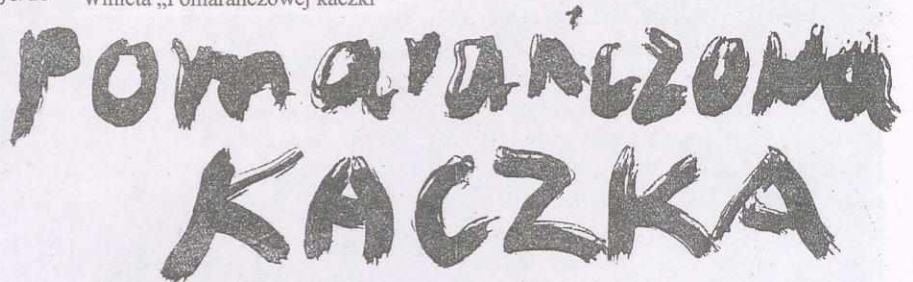
ki inicjatywie społecznej i rozsądnym decyzjom władz, może się stać dobrym miejscem do życia. Jednakże Katedra Ekonomii Politycznej została zlikwidowana, zaś Wiśniewski, po krótkim „przechowaniu” w Bibliotece Głównej, zatrudnił się na etacie publicysty w „Głosie Olsztyńskim”.

Wraz z odmłodzeniem składu Komitetu Redakcyjnego „Życia Kortowa” zyskało dodatkowy potencjał ewolucyjny. Głównym inicjatorem nowych form redakcyjnych stała się Maria Marszałek. Wymyśliła kilka nowych dzia-



Winieta „Życia Kortowa” (2)

ryc. 23 Winieta „Pomarańczowej kaczki”



SPORADYCZNO-SURREALISTYCZNY ORGAN „ŻYCIA KORTOWA”

1 KWIEŃNIA

CENA – BEZCENNY

PISMO MŁODYCH MYŚLICIELI (O NICZYM)

łów, jak „Kącik grafomana” (Ryc.21), fikcyjne „Ogłoszenia” w tonie żartobliwym. Na życzenie redakcyjnych kolegów wykonałem nową winietę naszego miesięcznika (Ryc.22), z której jednak nie jestem dumny. Do kwietniowego numeru 1957 roku Maryla wymyśliła dwukolumnową wkładkę pt. „Pomarańczowa kaczka” (Ryc.23), wypełnioną tekstami satyrycznymi i humorystycznymi, głównie własnego autorstwa, pod różnymi pseudonimami, jak np. H. Oleryk lub Feliks Medalioniński. Pojawił się także na naszych łamach zbiorowy autor „Mefisto”, który pisywał satyryczne felietony „Podróże Mefistofelesa”. Dwukrotnie i ja wcieliłem się w tę diabelską postać. Natomiast Witek Jastrzębski przywiózł z Łodzi cenny prezent dla „Życia Kortowa” w postaci rękopisu fraszki Jana Sztayndyngera (Ryc.24).

Odwiedzaliśmy niekiedy, mieszkającą w Kortowie, znaną rzeźbiarkę Balbinę Świtycz-Widacką (Ryc.25). Obecnie jest ona patron-

ryc. 25

ką jednej z ulic na terenie Pieczewa. Pani Bajka – bo tak sobie życzyła, by się do niej zwracano – była osobą bardzo życzliwą i towarzyską. Była też pełna humoru, co przejawiało w jej miniaturowych rzeźbach o tematyce erotycznej oraz w twórczości literackiej.

Dokończenie w następnym numerze.

ryc. 24

Frashka

*Najlepiej wie dróg to podejrzany,
kiedy wiek jest podejrzany.*

Jan Sztayndynger

Łódź 28/IV 1957r.

Rękopis fraszki Jana Sztayndyngera



Balbina Świtycz-Widacka rzeźbi popiersie Jędrzeja Śniadeckiego

W 30 lat później

Po strajku w OZGraf.

Trzydzieści lat temu w Olsztyńskich Zakładach Graficznych im. Seweryna Pieniężnego (OZGraf.) wybuchł najdłuższy strajk w regionie. Rozpoczął się 19 sierpnia 1981 roku jako część ogólnopolskiej akcji „Dni bez prasy”. Zakończył się po nocnym referendum 5 września '81, gdy protestujący drukarze opowiedzieli się za jego zawieszeniem.

Dzisiaj po strajku w budynku drukarni przy ulicy Dworcowej w Olsztynie pozostały wspomnienia, dla wielu jej pracowników i olsztyńian silne i ważne. Pozostały fotografie tłumów pod bramą zakładu i ciemnobrązowy krzyż na ścianie drukarni – pamiątka z ołtarza i pierwszej mszy strajkowej. A pamięć tamtych dni przybliży rzecz najnowsza – książka „Strajk w OZGraf 1981. O cześć drukarza, o prawdę i wiarygodność słowa” Renaty Gieszczyńskiej z olsztyńskiej Delegatury Instytutu Pamięci Narodowej.

Z kroniki strajku:

21.08.1981 r. Drugi dzień od decyzji o kontynuowaniu strajku. Trwamy i pracujemy normalnie, jakby nic nie zaszło. (...) przychodzi telefon do dyrektora O.Z.Graf., iż pan wojewoda nie ma zamiaru spełnić żadnego żądania załogi, prosi jedynie by zapoznać z treścią telexu pracowników zakładu. No cóż, będziemy czekać dalej – może Mu się odmieni. (...)

Godz. ok. 12.00 – do Komitetu Strajkowego Załogi O.Z.Graf. wpływa „Oświadczenie” podpisane przez 11 dziennikarzy „Gazety Olsztyńskiej”. Są z nami! Popierają w pełni nasze żądania. Oni też chcą swobody wypowiedzi, pełnej obiektywnej prawdy w środkach masowego przekazu. O swym stanowisku zawiadamiają KW PZPR, SDP, związki zawodowe, redaktora naczelnego „Gazety”.

Godz. 12.30 – na prośbę redaktora naczelnego „Gazety Olsztyńskiej” p. Pazery Komitet Strajkowy Załogi O.Z.Graf. spotyka się z prawie kompletnym składem personalnym redakcji „Gazety”.

Interesuje ich jedno: kiedy naszescie zaczniecie drukować „Archipelag”! [wydanie sobotni-niedzielne „GO” – przyp. red.] I jednoznaczna odpowiedź: po spełnieniu naszych żądań! Nie pozwolimy na obrzucanie nas oszczerstwami przez środki masowego przekazu, w tym i „Gazetę Olsztyńską”. (...)

Godz. 14.00 – koledzy ze straży strajkowej przynoszą drugi, a może już trzeci pojem-

nik z darami od mieszkańców Olsztyna. Czego tam nie ma! Wspaniali ludzie, odejmując sobie od ust, przynoszą nam owoce, konserwy mięsne i rybne, masło, cukier, kawę, papierosy (!), cukierki, czekoladę. Bardzo, bardzo im za to dzięku-

określone godziny pracy – nie licząc czasu i pracują od wczesnego ranka do nocy – przygotowują posiłki dla nas wszystkich. To piękne poparcie naszej słusznej sprawy.

Poparcie to mamy również od wielu, bardzo wielu ludzi w Olsztynie i w kraju. Niemal bez przerwy pracujący dalekopis co kilkanaście minut wyrzuca z siebie dowody tego poparcia. (...) Co kilkanaście minut straż strajkowa wydaje przepustki delegacjom z zakładów pracy, które uroczysto, z pękami kwiatów, składają na ręce członków Komitetu Strajkowego Załogi listy, oświadczenia, rezolucje... Ich treść dodaje nam ducha i siłę do wytrwania: popieramy, popieramy, Wasza sprawa jest słuszna, wytrwajcie!

Przynieszone pęki kwiatów „wędrują” na bramę i płot otaczający zakład. Tam też zatykane są kwiaty ofiarowywane przez mieszkańców Olsztyna, często z dziećmi, zwykłych przechodniów, którzy w ten sposób pragną zaznaczyć swoją z nami jedność. To naprawdę wzruszające. (...)

Dla przypomnienia

Podczas „Dni bez prasy” (19 i 20 sierpnia '81) na wezwanie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” drukarnie wstrzymały się od druku gazet codziennych. Wszystkie inne wydziały zakładów graficznych w Polsce normalnie pracowały, przygotowując bądź drukując książki i różne inne wydawnictwa. Wieczorem „Dziennik Telewizyjny” podał, że w olsztyńskim OZGraf. nie dopuszczono do pracy części załogi chcącej pracować przy druku „Gazety Olsztyńskiej” oraz że użyto siły. Wzburzyło to olsztyńskich drukarzy. Zażądali sprostowania tego kłamstwa następnego dnia w „Dzienniku Telewizyjnym”. Sprostowania nie było, więc załoga w tajnym referendum proklamowała strajk okupacyjny do skutku.

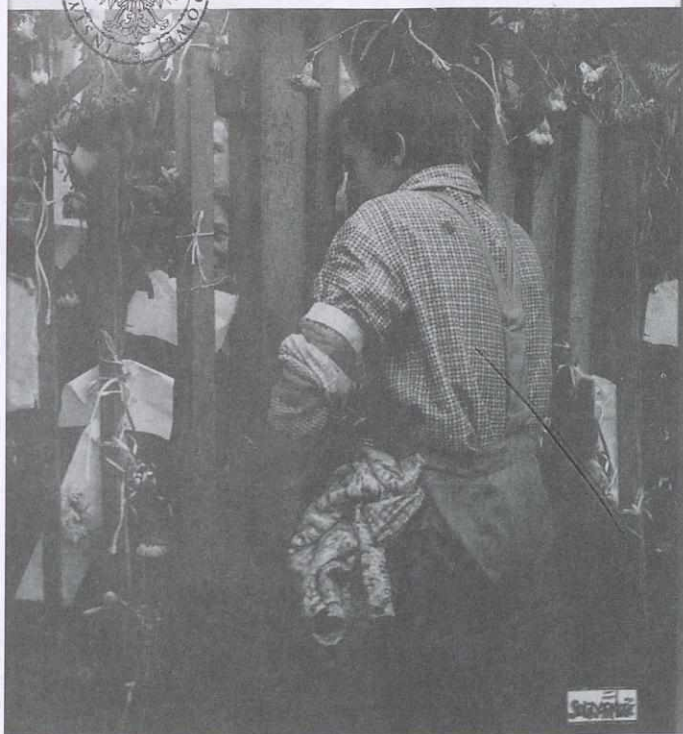
Z dnia na dzień konflikt ulegał eskalacji i angażował coraz więcej osób, a podejmowane próby jego zażegnania nie przynosiły rezultatów – pisze w swojej książce Renata Gieszczyńska. Co zatem spowodowało, że protest załogi Olsztyńskich Zakładów Graficznych trwał tak długo? W jakim stopniu nieprzejednana postawa woje-

dok. str. 7

Renata Gieszczyńska

STRAJK W OZGraf 1981

O CZEŚĆ DRUKARZA,
O PRAWDĘ
I WIARYGODNOŚĆ SŁOWA



O tym strajku 30 lat temu mówiła cała Polska. Drukarze z Olsztyńskich Zakładów Graficznych im. S. Pieniężnego przez 19 dni strajkowali w budynku drukarni przy ulicy Dworcowej w Olsztynie. Był to najdłuższy strajk pierwszej Solidarności.

jemy!! Jedzenie „idzie” do wspólnego „kotła” w bufecie zakładowym. Papierosy palą wszyscy „nalogowcy”.

(...)

Godz. 21.00 – 21.30 – ta część załogi, która „mieszka” w zakładzie od 4 dni (przeszło dwieście osób), zajada kolację przygotowaną przez kochane dziewczyny z bufetu zakładowego, które będąc pracownicami WSS „Społem” i mając

MojeTwojeNasze książki

Świętujący wydawcy

Raz w roku, na progu jesieni, wydawcy naszego regionu – świętują. Po roku wysiłków nadchodzi czas na podzielenie się radością z wypracowanych owoców. Na stoiskach prezentują się starannie wydane pozycje zabiegając o nadzwyczajne czytelnice i fachowe względy.

Po raz czwarty odbył się Przegląd Wydawnictw Regionalnych MojeTwojeNasze Olsztyn 2011, w obrębie Europejskich Dni Dziedzictwa. Gościny przeglądowi użyczył salon atrium Starego Ratusza Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Olsztynie.

Akces do prezentacji w przeglądzie zgłosiło osiemnaście wydawnictw:

Wydawnictwo Uczelniane WSiE TWP, Stowarzyszenie WK Borussia, Wydawnictwo UWM, Wydawnictwo QMiKA, Pracownia Wydawnicza ElSet, Wydawnictwo OSW im. Rusieckiego, OBN, Wydawnictwo Littera, WBP, Muzeum Warmii i Mazur, BWA, Oficyna Retman, Agencja WIT, KENGRAF, Stowarzyszenie „Nasze Gady”, Imago Mundi, Robert Klimek, Wilk Stepowy (Elbląg).

Oficyny zaprezentowały swój profil wydawniczy, przedstawiły nowinki i w jawnym głosowaniu wybrały Książkę Przeglądu.

Statuetkę I-go stopnia i nagrodę specjalną – ekslibris autorstwa Zbigniewa Urbalewicza, ufundowany przez Prezydenta Olsztyna, otrzymała książka – „Gładysze, Kamieniec, Słobity, Sztynort: ogrody barokowe przy rezydencjach dawnych Prus” autorstwa Miłozza Walerzaka, wydana przez Wydawnictwo Borussia.

Nagrodę II-go stopnia otrzymała książka „Kamienie. Świadkowie i strażnicy: drogowskazy na dawnych traktach” Małgorzaty Bojarskiej-Waszczuk, wydana przez Agencję WIT Witold Mierzejewski.

Trzecia nagroda to „Olsztyn jakiego nie

znacie” Rafała Bętkowskiego z Wydawnictwa Imago Mundi.

W głosowaniu czytelników, spośród 11 książek zgłoszonych przez wydawnictwa, zwyciężyła książka pod red. Roberta Klimka i Seweryna Szczepańskiego „Kamienie w historii, kulturze i religii” z wydawnictwa Robert Klimek.

Wyróżnienia zdobyły: „Omulew – Pisa: szlak wodny” Wojciecha Kujawskiego z Wydawnictwa QMiKA i „Olsztyn jakiego nie znacie” Rafała Bętkowskiego z Wydawnictwa Imago Mundi.

Wzorem lat ubiegłych Wojewódzka Biblioteka Publiczna przygotowała dla odwiedzających Przegląd liczne atrakcje. Wśród nich warsztaty z czerpania papieru, kaligrafii, sygnowania pieczęciami oraz pisanie na starych maszynach. Zainteresowaniem cieszyły się pokazy multimedialne dotyczące ochrony archeologicznej dziedzictwa kulturowego na Warmii i Mazurach, wpisujące się w hasło „Kamienie milowe” Europejskich Dni Dziedzictwa. Całość uzupełniały wystawy: fotografii „Kamienie drogowskazy na dawnych drogach” z książki Małgorzaty Bojarskiej-Waszczuk (nagrodzonej w konkursie ARS Libris) oraz niepowtarzalnych egzemplarzy „Książki artystycznej z pracowni grafiki warsztatowej Wydziału Sztuki UWM”.

Podczas Przeglądu, pod okiem widzów, powstawała książka – obiekt. Tworzyli ją olsztyńscy artyści: Iwona Bolińska-Walenzik, Tadeusz Brzeski, Robert



Książki wyróżnione

fot. Barbara Stanisławczyk

Listwan, Zbigniew Urbalewicz, Julita Wiench, Aleksander Woźniak.

Jedyny egzemplarz książki zaprezentowała Dominika Radaszewska z „Teatru Prawie Dorosłego” przybliżając fragmenty dzieł Adama Mickiewicza, Witolda Gombrowicza, Stanisława Wyspiańskiego, Wisławy Szymborskiej, Jana Kasprzowicza i Czesława Miłozza. Widzowie mieli możliwość odgadnięcia tytułu i autora dzieła oraz przypisania ilustracji układanej z klocków.

Sprawdzaliśmy czy nagrodzone książki wyróżnionych wydawnictw poprawiają swoje wzięcie w ocenie czytelników, którzy kupowaniem albo liczbą wypożyczeń dowodzą, iż werdykt był słuszny? Tak, nagrodzone książki lepiej się sprzedają, tak – mogą liczyć na zwiększoną poczytność.

MS; KP

OZGraf. – 30 lat później

dok. ze str. 5

wody olsztyńskiego, KW PZPR w Olsztynie i prokuratora wojewódzkiego były realizacją polityki ówczesnych władz rządowo-partyjnych wobec NSZZ „Solidarność” (...) Jaką rolę odegrała w tym wydarzeniu Służba Bezpieczeństwa? (...) Pomimo upływu czasu nadal toczy się dyskusja wokół tamtych wydarzeń, padają też oskarżenia o manipulację. – pisze Renata Gieszczyńska we wstępie.

Bogato ilustrowana zdjęciami Wojciecha Ciesielskiego, Mieczysława Wieliczki i Kazimierza Dąbrowskiego książka „Strajk w OZGraf 1981. O cześć drukarza, o prawdę i wiarygodność słowa” ukazała się z okazji 30. rocznicy tamtych wydarzeń (porównywanych – toutes proportions gardées – do rok wcześniejszego strajku w Stoczni Gdańskiej).

Autorka rzetelnie przedstawia w niej obraz gorących dni sierpnia '81 w olsztyńskiej drukarni i mieście. Przytacza wypowiedzi członków komitetu strajkowego i jego oficjalne pisma do władz, relacje osób z regionalnego kierownictwa „Solidarności” oraz oświadczenia i uchwały tego gremium. Obficie cytuje „Kronikę strajku”, spisana przez Witolda Salmonowicza. Prezentuje doniesienia tajnych współpracowników SB, których kilku było pracownikami OZGraf. oraz relacje, notatki służbowe, raporty i inne dokumenty wytworzone w on czas przez oficerów bezpieki. I wiele innych dokumentów obu stron konfliktu.

Nowa Gazeta Olsztyńska

W książce o strajku w OZGraf. jest również całostronicowe zdjęcie „Nowej Gaze-

ty Olsztyńskiej”, która ukazała się w pierwszych dniach konfliktu, a strajkujący kolportowali ją jako plakat. „NGO” była właściwie stroną-wyklejką tytułów, żartem trójki młodych dziennikarzy „Gazety Olsztyńskiej” – Grzegorza Skwierczyńskiego, Tadeusza Prusińskiego i Janusza Soroki – którzy satyrycznie potraktowali bezowocne próby rozwiązania konfliktu.

Przykłady tytułów:

Jak to było w Olsztyńskich Zakładach Graficznych. Specjaliści radzą.

Dyrektor będzie siedział.

W województwie przed wykopkami. Nie trzeba być pesymistą...

Rząd nie pozwoli na powrót towarzysza L. Breżniewa do Moskwy.

Zdaniem aktywu partyjnego rząd może pobiec szybciej.

„Nowe Czasy” [miesięcznik teoretyczny PZPR – przyp. red.] pod nadzorem „Solidarności”.

Forum Kultury Warmii i Mazur

Warto słuchać artystów

Artyści są ludźmi nie kierującymi się modą. Oni tę modę tworzą. Poeci, pisarze, filmowcy byli pierwszymi, którzy w połowie ubiegłego wieku odkryli cuda natury Warmii i Mazur. To właśnie tu wielu znakomitych artystów tworzy lub „ładuje akumulatory”, by móc potem twórczo pracować.

Od 2008 roku, na zaproszenie wojewody Mariana Podziewskiego przyjeżdżają do Olsztyna artyści o znanych w świecie i Polsce nazwiskach, by spotkać się na Forum Kultury Warmii i Mazur. W dobie gorączkowego rozpolitykowania, mało kto chce naprawdę słuchać tego, co mają do powiedzenia ludzie kultury. A mają wiele. Podczas I Forum Kultury Warmii i Mazur zastanawiano się nad tym, co sprawia, że dla tak wielu pisarzy, filmowców, plastyków, poetów Warmia i Mazury jest miejscem „spotkania się sam na sam z muzami”. Debatowano nie tylko nad urokami mieszkania i odpoczywania w naszym regionie. Tematem przewodnim drugiego Forum była relacja: mistrz - uczeń. Do wzięcia udziału w debacie zostali zaproszeni studenci Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego i Studium Aktorskiego. Młodzi aktorzy mieli okazję spotkania się m.in. z reżyserem Jerzym Skolimowskim.

Mistrzowie pióra, sceny, filmu wspominali swoich idoli, przewodników drogi artystycznej. Podkreślano wagę kontaktów międzypokoleniowych ważnych zwłaszcza w dzisiejszych czasach. Padły uwagi, że teraz starsi mają większe problemy z tzw. przebicciem się niż młodzi. Natomiast młodzi ludzie wprawdzie robią błyskawiczne kariery, ale też błyskawicznie popadają w zapomnienie, gdy talent nie jest poparty rzetelnym warszatem.

Zarówno podczas I, jak i II Forum, artyści poruszyli szczególnie bolący ich problem – wszechobecny kiecu, zły, nieprzemysłanej architektury niszczący bezcenny krajobraz regionu.

Hasłem III Forum było „20 lat kultury w samorządach – próba bilansu”.

Oceniono, że samorządy nieźle radziły so-

bie z finansowaniem działań kulturalnych, tym nie mniej potrzebna jest zmiana mechanizmów finansowania kultury. Zastanawiano się, które instytucje kultury powinny pozostać w niezmiennym kształcie funkcjonowania, a które zrestrukturyzowane.

Artyści ubolewali, że konieczność zabiegania o pieniądze odbija się negatywnie na ich twórczości i na jakości zespołów, którymi kierują. Podkreślono, że największą wartością w sztuce jest wolność i odwaga w przełamaniu stereotypów, proponowanie rzeczy nowych. Postulowano, by samorządy dawały menadżerom kultury poczucie wolności w podejmowaniu decyzji, a jednocześnie samorządy miały poczucie, sprawowania kontroli nad instytucjami kultury.

Zasygnalizowano, odczuwany w coraz większym stopniu, brak menadżerów kultury. Zgłoszono wnioski, by Uniwersytet Warmińsko-Mazurski kształcił kadry, które potrafiłyby nowoczesnie zarządzać kulturą.

Tegoroczne, czwarte spotkanie przebiegało pod hasłem: Praktykowanie kultury. Czy Warmię i Mazury stać na oryginalny produkt kulturalny?

Temat był trafiony ponieważ wywołał wiele emocji i chętnych do zabrania głosu było więcej niż czasu przeznaczonego na dyskusję.

W naszym województwie mieszkają lub tworzą artyści o nieograniczonej wyobraźni i talentach, ale o ograniczonych możliwościach finansowania działalności artystycznej.

Zwrócono uwagę, że pieniędzy na kulturę nie jest wcale tak mało. Natomiast dużym pro-



Fot. Iza Szpakowska

Warto słuchać artystów

blemem jest brak strategii, wizji i menadżerów kultury, którzy potrafiliby promować i finansować najwartościowsze przedsięwzięcia, mogące być znakiem firmowym Warmii, Mazur i Powiśla. Nasz region kojarzony jest z głównie z atrakcyjną przyrodą, ale ma też – jak to określił Jacek Nowiński prowadzący spotkanie – kotwice kulturalne, do których zaliczył festiwal Demoludy, działalność Muzeum im. K.I. Gałczyńskiego, festiwal reggae w Ostródzie, jazzową „Złotą Tarkę” w Ostródzie. Do tej listy dodano Teatr Węgałty, którego istnienie jest zagrożone brakiem pieniędzy, Pasymskie Koncerty Muzyki Organowej i Kameralnej, Spotkania Zamkowe Śpiewamy Poezję.

Burmistrz Mrągowa Otylia Siemieniec broniła masowych, popularnych imprez, od dziesięcioleci znakomicie promujących województwo – Pikniku Country i Festiwalu Kultury Kresowej.

Rafał Olbiński, którego wystawa plakatów towarzyszyła Forum, zwrócił uwagę na brak elit, na proponowanie publiczności rozrywki w bardzo złym guście i kopiowanie przez telewizję z amerykańskiej popkultury tego, co w niej najgorsze.

Uczestnicy forum postulowali, by o kulturze – w tak szerokim ujęciu – dyskutować częściej niż raz w roku.

TJ

Program minimum – nie bądźmy nerwami w kolejce do związków branżowych. [przebiegiem – przyp. red.]

Porady prawne. Gdzie mieszkać po ślubie? Są pomysły.

Rząd utrudnia proces prokuratorów wojewódzkich.

Czy starczy nam wody? Wystąpienie premiera na uroczystości w „suchym porcie” w Dorohusku.

Co powoduje pustki w sklepach z telewizorami? Odpowiedź: Bezprecedensowy strajk KPN.

Sylwetki komunistów. Wiszące straszdyło.

Sygnaly o gospodarce. Depesza kondolencyjna.

Spowiedź upadłego redaktora. Będę tęsknił za swoimi.

Przy winiecie „Nowej Gazety Olsztyńskiej” widniało również adekwatne hasło – na wzór „Proletariusze wszystkich krajów łącz-

cie się” z „Gazety Olsztyńskiej” – „Demony łączcie się”.

Jak się okazało „Nowa Gazeta Olsztyńska” mogła bardzo poważnie zagrozić państwu i ustrojowi socjalistycznemu, więc SB mocno się nią zainteresowało. Po kilku miesiącach postępowanie jednak umorzono z powodu niewykrycia sprawców.

Rocznice uroczystości

odbyły się w sobotę 3 września 2011 roku. Rozpoczęły się mszą na tym samym placu za bramą OZGraf., co 30, 20 i 10 lat temu, pod tym samym od 30 lat krzyżem. Mszę odprawił bp Jacek Jezierski w towarzystwie kapelana „Solidarności” ks. Juliana Żołnierkiewicza i ks. Jana Rosłana, w czasie strajku drukarzy dziennikarza „Rezonansu” – pisma Zarządu Regionu Warmińsko-Mazurskiego „Solidarność”.

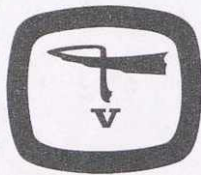
Potem było rocznicowe spotkanie w świetlicy OZGraf. – tej samej, w której podczas strajku z protestującą załogą negocjowali jego zawieszenie Jacek Kuroń, Bogdan Lis i pełnomocnik prymasa prof. Andrzej Stelmachowski. Minutą ciszy uczczono pamięć już nieżyjących uczestników tamtych wydarzeń. Później przemawiał m.in. Andrzej Zarzycki, wiceprzewodniczący komitetu strajkowego – dziękował wszystkim przybyłym, jak i tym, którzy w tamtych sierpniowych dniach stali po drugiej stronie bramy dodając swoją obecnością strajkującym ducha.

Zaprezentowano również książkę Renaty Gieszczyńskiej. A potem dzielono się wspomnieniami, wrażeniami i uwagami, m.in. na temat tego pięknie wydanego przez OZGraf. albumu, zaś autorka chętnie składała swój podpis na jego pierwszej stronie każdemu, kto poprosił.

(tp)

Więcej niż lifting TVP?

Wraca Teatr



Televizja Polska ma ambicję się zmieniać. Ruszyła też w kraj z promocją nowej ramówki. W szesnastu miastach wojewódzkich na specjalnych imprezach przedstawiała wartość swoich anten (kanałów). Połączone to było z promocją ramówki lokalnej TVP.

W Olsztynie zdarzyło się to pod koniec sierpnia w filharmonii, a telewizyjne władze reprezentował wiceprezes Bogusław Piwowar. Widzami były olsztyńskie i regionalne VIP-y.

Jak się dowiedzieliśmy, jesień w TVP upłynie pod hasłem „Twoja Przestrzeń Ciekawości”.

Przestrzeń ciekawości, ale i twórczości

Podczas specjalnego pokazu w Olsztynie z ekranu telebimu prezes zarządu TVP Juliusz Braun rzekł:

– Ciekawość jest kluczem do rozwoju. Chcemy, aby państwo dowiedzieli się z programów Telewizji Polskiej o tym, jakie są mechanizmy rozwoju gospodarczego, jakie są mechanizmy zmian w kulturze i w życiu społecznym. Chcemy być blisko i chcemy sprostać oczekiwaniom widzów. Ciekawie pokażać to, co się dzieje w Polsce i na świecie. Misją naszą jest edukacja, kultura, rozrywka i sport. Wyróżnik jest jeden – najwyższa jakość. Telewizja publiczna ma być przestrzenią ciekawości, ale i twórczości.

Prezes uspokoił, że widzów nie będzie czekała rewolucja – w ramówce pozostaną lubiane przez nich programy informacyjne i rozrywko-

we, a także seriale i filmy. Widzowie mogą się spodziewać ewolucji. Główne kanały publicznej telewizji nie będą ze sobą konkurować, lecz wzajemnie się uzupełniać.

Swoją profil modyfikuje TVP2. Będzie w niej więcej kultury i edukacji oraz programów dla młodych widzów. W jej ofercie nie zabraknie rozrywki w najlepszym wydaniu – muzycznego show „The Voice of Poland. Najlepszy głos”.

Na dawne miejsce powróci w TVP1 Teatr Telewizji. Jego spektakle będą emitowane w poniedziałki, zaraz po dwudziestej, w porze największej oglądalności. Pierwsza premiera – „Dolina nicości” – poszła w poniedziałek 26 września. Następna odbędzie się 24 października, a zaprezentowana zostanie najnowsza sztuka – „Getsemani” – znanego i cenionego angielskiego pisarza i dramaturga Davida Hare.

Oprócz Teatru TV w Jedyńce ponownie zagości pasmo edukacyjne, a w nim m.in. filmy dokumentalne – niestety, znowu późno, bo o godz. 22.55 („chodzą” już co tydzień od 5 września) oraz programy adresowane do najmłodszej widowni. Po szczegółowe informacje odsyłam do tzw. tygodników telewizyjnych.

Świetny spektakl

Na pokazie w Olsztynie, oprócz prezesa na ekranie i wiceprezesa na żywo, obejrzelśmy filmową prezentację ramówki „dużej” TVP i „małej”, czyli naszego oddziału publicznej telewizji oraz spektakl „Getsemani”.

Spektakl bardzo dobry. Utrzymany w konwencji realistycznej, pełen nieoczekiwanych zwrotów, świetnie trzymający napięcie. Wyreżyserował go Waldemar Krzystek.

Akcja sztuki toczy się w sferach rządowych Wielkiej Brytanii. Autor zainspirowany kulisami funkcjonowania brytyjskiej Partii Pracy i ekipy Tony’ego Blaira, odsłania brutalne mechanizmy gry z władzą i o władzę, pełne skorumpowania i obłudy kulisy wielkiej polityki. Zbuntowana 16-letnia córka pani minister spraw wewnętrznych swoim lekkomyślnym zachowaniem wywołuje kryzys rządowy. Czym przykryć ten skandal w mediach? Jak ocalić reputację pani minister i premiera? Czy wizerunek jest ważniejszy od wyznawanych poglądów, sprawność działania od pryncypiów, umiejętność reagowania na bieżące kryzysy od dalekosiężnej wizji?

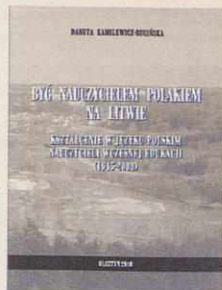
W „Getsemani” występuje plejada świetnych aktorów. Obok Magdaleny Cieleckiej, wcielającej się w postać pani minister spraw wewnętrznych rządu Wielkiej Brytanii, koncertowo grają Agnieszka Grochowska, Agata Buzek, Przemysław Bluszczyk, Mariusz Bonaszewski, Antoni Pawlicki, Piotr Adamczyk, Maciej Zakościelny oraz – debiutująca w Teatrze Telewizji – Emilia Nagórka, studentka PWST we Wrocławiu.

Temat i bohaterowie sztuki są na tyle ciekawe, a gra aktorska na najwyższym poziomie, że z pewnością zainteresują szeroką widownię Teatru Telewizji.

(t)

KSIĘGARNIA SQL Studio Poligrafii Komputerowej „SQL” s.c. Olsztyn, Wańkowicza 24

NOWOŚCI WYDAWNICZE



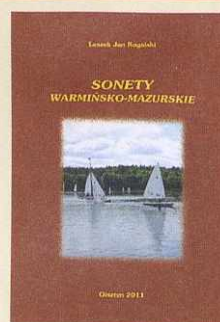
Opracowanie jest historią kształcenia w języku polskim nauczycieli klas początkowych na Litwie. Na podstawie zachowanych zbiorów archiwalnych i dostępnej dokumentacji podjęto próbę odzwierciedlenia systemu kształcenia polskiej kadry pedagogicznej wczesnej edukacji: na terenie Litewskiej Republiki Radzieckiej, głównie w pierwszych dziesięcioleciach po drugiej wojnie światowej oraz

w ostatnich dziesięcioleciach XX w. Przedstawione fakty wykazują, że podchodzono do tego problemu z wielką ostrożnością i bez rozgłosu.

Wypływające z opracowania wnioski sprowadzają się do następującej konstatacji: dają one wgląd w dzieje szkolnictwa, oświaty polskiej oraz instytucji i ludzi polskiego pochodzenia mieszkających na terenie Wileńszczyzny, którzy bez reszty byli oddani tej działalności; podkreślają rolę i osiągnięcia kryjące się w działaniach społeczności, będącej mniejszością narodową na Litwie. Oświata stała się główną metodą podtrzymywania tradycji polskiej i języka ojczystego oraz zachowania kultury narodowej, patriotyzmu, obywatelstwa i własnej tożsamości.

Do trzech tomów wierszy: „Refleksje życiowe” (2008), „Barwne spojrzenia” (2009) i „Wędrująca pamięć” (2010) Leszek Jan Rogalski w 2011 r. dołączył czwarty. Tym razem są to sonety. Tomik pt. „Sonety Warmińsko-Mazurskie” zawiera 101 wierszy pogrupowanych tematycznie w dwudziestu rozdziałach.

Autor – profesor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, specjalista w dziedzinie przyrody i ekofilozofii – tak charakteryzuje swoją twórczość: „pracę dydaktyczno-naukową ubarwiam pasjonackim pisaniem wierszy, tematycznie wędrujących wokół wartości człowieka, ich poszanowania i kształtowania w przyjaznym nastawieniu do życia i problemów codzienności. Można je czytać będąc w dobrym nastroju, również w chwilach zwątpienia, przygnębienia czy też w momentach wymagających wsparcia osobowości w zmaganiach z rzeczywistością”.



www.ksiegarnia.sql.com.pl e-mail: ksiegarnia@sql.com.pl